Nr. 17. Drohobycz, dnia 1. września 1899. Rok I.

# KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

**Cena Kurjera w miejscu:**
ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.
**Z przesyłką pocztową:**
ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.
**Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.**
**Redakcya, Administracya i ekspedycya Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.**

**Ceny ogłoszeń:**
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

## Stan oświaty ludowej w powiecie drohobyckim.

Z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym 18[illegible]m na progu XX stulecia, wskazanym nam się wydaje i na czasie, zrobić dokładny i ścisły obrachunek na polu oświaty ludowej w naszym powiecie i wykazać braki, które trzeba koniecznie bez dalszej zwłoki uzupełnić, jeżeli powiat drohobycki nie ma pozostać w tyle po za innemi w kraju i zaliczać się do najbardziej upośledzonych powiatów Galicyi.

Powiat polityczny drohobycki ma trzy okręgi sądowe a mianowicie: Drohobycz Medenice i Podbóż razem gmin 79, z tych nie posiadają szkół wcale następujące gminy: Bania kotowska, właśc. skarb państwa, Delawa, właśc. hr Juliusz Bielski, Dereżyce, właśc. skarb państwa, Lipice, właśc. Kolischer i sp. Lipowiec właśc. hr. Stanisław Tarnowski, Lastówki, właśc. Jan br. Liebig i sp. Majdan, tychże samych, Manaster dereżycki, właśc. Konwent O. O. Bazylianów, Manaster liszniański, właśc. ciż sami, Poczajowice, właśc hr. Juliusz Bielski, Podmanasterek, właśc. Leokadya So[illegible]ska, Raniowice, właśc. skarb państwa, Saska ka[illegible]lna, właśc. Kolischer i sp. Słońsko, właśc. [illegible] hr. St. Skarbka, Śniatynka, właśc. hr [illegible] Tarnowski, Stanyla, właśc skarb państwa, Stara wieś, właśc. hr. Stanisław Tarnowski, Uniatycze, właśc. poseł Stefanowicz, Wacowice, właść. hr. Stanisław Tarnowski, Zdzianna, właśc. Jan br. Liebig i sp. — Mraznica, właśc. Lindenbauma spadk. szkołę ma lecz jeszcze nauka się nie odbywa, Rybnik właśc. Jan br. Liebig i sp. szkoła zamknięta.

Niedostatecznie w szkoły wyposażone gminy są Drohobycz i Borysław, albowiem w Drohobyczu przedmieścia Korost i Wójt góra nie mają swej szkoły i muszą do miasta dzieci posełać na naukę a przedmieścia Zawieżne i Zwarycz posełać muszą swe dzieci na naukę na Liszniańskie bo również swoja szkołę nie mają. Borysław zaś wymaga koniecznie i bezwarunkowo osobnej szkoły dla dziewcząt a osobnej dla chłopców sześcioklasowej, gdyż Borysław jest miejscowością przemysłową a frekwencya jest tam prawie taka jak w mieście.

Mniejsze miejscowości jak n. p. Manaster dereżycki można połączyć z Dereżycami i szkołę utworzyć dla gmin obu, Starą wieś z Wacowicami i t. d. bo istotnie rumienić się ze wstydu wypada, że na progu XX. stulecia **d w a d z i e ś c i a** gmin powiatu drohobyckiego wcale żadnej szkoły ludowej nieposiada. W dwudziestu gminach dzieci nie mają gdzie chodzić na naukę a starsi mieszkańcy tych miejscowości są analfabetami! W samem mieście Drohobyczu, przedmieścia Korost, Wójt. góra, Zwarycz i Zawieżna nie mają swoich własnych szkół a dzieci z tych przedmieść muszą daleko obchodzić nim się dostaną do szkoły na Zadwórnem, Liszniańskiem lub do miasta Z Mraźnicy gonić muszą dzieci aż do Borysławia do szkoły, z Manasterka liszniańskiego do Liszni, z Bani katowskiej do Borysławia lub Popiel i t. d. — W 59 gminach naszego powiatu są szkoły ludowe, a nie o wiele mniej szkół było w powiecie przed erą autonomiczną — pytamy się więc gdzie jest nasz dorobek autonomiczny na polu oświaty? Czy czasokres prawie czterdziestoletni ery konstytucyjnej za krótki był na to, by wywalczyć przynajmniej oświatę dla ludu?! W czterech miejscowościach własność skarbu państwa nie ma wcale żadnych szkół! w czterech gdzie właścicielem jest marszałek powiatu hr. Stanisław Tarnowski nie ma wcale żadnych szkół! w dwóch gdzie właścicielem jest hr. Juliusz Bielski nie ma żadnych szkół! w trzech gdzie jest właścicielem br. Jan Liebig i sp. nie ma żadnych szkół! a w dwóch gdzie jest właścicielem Kolischer i sp. nie ma wcale żadnych szkół! w dwóch gdzie są właścicielami O. O. Bazylianie nie ma wcale żadnych szkół! w jednej gdzie jest właścicielem poseł Stefanowicz nie ma szkoły! w jednej gdzie właścicielką p. Leokadya Sowińska nie ma szkoły! To są fakta, które same za siebie przemawiają! Taki jest stan oświaty ludowej u nas!

Mówią nam, że Rada szkolna krajowa ociąga się z kreowaniem nowych szkół ludowych w naszym powiecie z powodu braku funduszów. Otóż od czegoż są rady gminne, obszary dworskie, rada powiatowa i rady szkolne w powiecie? naturalnie jeżeli nikt nic nie robi, to nie będzie zrobionem! Dalej mówią nam, że w turczańskim powiecie jeszcze gorzej jest z oświatą ludową i że inne powiaty również nie mają szkół a na ostatku, że sejm krajowy nie chce odrazu mieć wszędzie szkoły, tylko powoli stopniowo by kraj nie obciążać zbytnio. A od czegóż są petycye, deputacye nacisk na posłów i tym podobne środki konstytucyą dozwolone. Niech każdy pod względem oświaty upośledzony powiat działa i czyni co czynić może a w obec tekiego nacisku z dołu i góra zmięknie a więc i Sejm będzie zmuszony li[illegible]ć się z opinią publiczną [illegible] Nie podobna czekać drugich czterdziestu lat!!

## Sprawa przeniesienia domu karnego ze Lwowa do Drohobycza.

Wiadomą jest rzeczą, że dom karny ze Lwowa ma być przeniesionem na prowincyę. Podczas pobytu ministra sprawiedliwości w naszem kraju, udawały się do niego deputacye różnych miast, by uzyskać przeniesienie domu karnego do ich grodów. Minister sprawiedliwości dr. Ruber odpowiedział im jednak, że najlepiej nadaje się do tego celu z miast prowincyonalnych Drohobycz i że warunki naszego miasta i okolicy stanowczo przemawiają za tem, by dom karny tutaj wybudowany został. Można by z tego przypuszczać i wnioskować, iż miasto nasze a względnie reprezentacya tegoż, poczyniła już wcześnie starania u rządu celem wyjednania przeniesienia zakładu karnego do Drohobycza, że pewnie przedłożyła jakąś ofertę, która okazała się korzystną i że na tej podstawie minister sprawiedliwości oświadczył się za tem by tutaj zakład ten miał swoją siedzibę. Myliłby się jednak, ktoby tak przypuszczał i sądził! nasze miasto nie w tym kierunku jeszcze dotąd nie uczyniło, nasza reprezentacya widocznie niema czasu takiemi sprawami się zajmować i od czasu jak sprawa przeniesienia domu karnego we Lwowie stoi na porządku dziennym, nawet nie pomyślała, że mogło by to być dla naszego miasta z wielką korzyścią, jeżeliby zakład ten tutaj został przeniesiony. Jeżeli ale o tem wtedy nie pomyślano, to skoro minister sprawiedliwości sam z własnego popędu i z własnej inicyatywy oświadczył się za Drohobyczem, należało w dobrze zrozumianym interesie miasta natychmiast poczynić starania u rządu, by inni sprawę nie ubiegli i nie wpłynęli na zmianę decyzyi ministra dr. Rubera.

Tymczasem *wśród walki o nic* w łonie naszej Rady miejskiej, nastąpiła obstrukcya a sprawy osobiste zaczęły nabierać charakteru spraw publicznych, w obec czego sprawy dobra ogólnego zeszły na plan drugi i spadały z porządku dziennego. Wobec takiej konstelacyi i wśród takiej kołowacizny, nawet nikomu przez myśl nie przeszła sprawa zakładu karnego i nie można się temu wcale dziwić, bo tam gdzie chodziło o interesa prywatne, egoizm wylazł jak szydło z worka i przygłuszył wszystkie sprawy nie mające ścisły związek ze sprawami osobisto-prywatnemi kliki żądnej panowania i władzy za jaką bądź cenę.

I tak przeszła sprawa przeniesienia zakładu karnego nie spostrzeżenie a przemówienie ministra dr. Rubera przebrzmiało u nas bez echa. Mieszkańcy grodu naszego jednak a szczególniej warstwy pracujące i koła przemysłowo-handlowe, nie mogą tak obojętnie przypatrywać się jak od nich odpycha się nadarzającą sposobność podniesienia się ekonomicznego, jak zamiast przysparzać im sposobności do nowego źródła zarobku przy przedsiębiorstwach i dostawach dla domu karnego — puszcza się sprawę na los szczęścia aż sama się zrobi. Wszak już sama budowa domu karnego dałaby u nas wielu rodzinom zarobek i zapewniła by ich egzystencyę a ile rodziu żyło by z dostaw dla zakładu? Przybyłoby dużo rodzin urzędników, dozorców, straży i służby na czem by również przemysł i handel miejscowy korzystał a miasto by się podnosiło.

O[illegible] obwodowy nie starano się u nas, otrzymał g[illegible]o Seminaryum nauczycielskie nie postarano się także, otrzymał je Sambor; wojska nie mamy, powiatowej dyrekcyi skarbowej również — starajmy się więc z całą usilnością by przynajmniej zakład karny u nas budowano i tu przeniesiono. Jeszcze sprawa nie jest stracona. Dalej nie wolno czekać, aż się sama załatwi, lecz trzeba raźnie się wziąść do dzieła i wysłać deputacyę do rządu i zaofiarować korzystne ułatwienia. Weźmy sobie za przykład Stanisławów a przekonamy się ile korzyści miasto odnieść może z takiego zakładu i jak się przez to podnieść musi. Tylko zaskorupieni w swej prywacie egoiści, lub kompletni idyoci nie chcieliby, lub nie mogli pojąć i zrozumieć tych wszystkich korzyści! Dla tego nie zasypiajmy gruszek w popiele, lecz bierzmy się pro publico bono rączo do dzieła a potomność kiedyś nam wdzięczną będzie.

## Podwyższenie płac sługom państwowym.

Długo odkładane podwyższenie płac sług państwowych, zostało nareszcie w „Wiener Ztg.“ ogłoszone, na mocy § 14.

Rozporządzenie cesarskie normuje pobory sług państwowych za czas od 1. września do 31. grudnia 1899. Rozporządzenie to oznacza wysokość płac sług państwowych, opłacanych z bezpośrednich dochodów państwa: I kl. 700 zł., II. kl. 600 zł., III. 500 zł., IV kl. 400. zł i dodatek służbowy 50 zł., za każde 5 lat służby, do pensji wliczalny. Rozporządzenie to odnosi się także do tych, którzy wstąpili do służby przed wydaniem niniejszego rozporządzenia. Wysokość dodatku tego nie śmie przewyższać 100 zł. a dodatek aktywalny dla I. klasy 50 proc., II. 30., III. 25 proc., IV 20. proc. stałej pensji.

Dla członków uniformowanej straży bezpieczeństwa cywilnej straży policyjnej i ajentów policyjnych wynoszą pobory inspektorów I. klasy 700 zł., II. 600 złr.; strażników I. kl. 500 zł. a II. 450 zł. Dodatki służbowe zaś wynoszą po wysłużeniu trzeciego roku 30 zł., szóstego 60 zł., dziewiątego 90 zł., dwunastego 120 zł., szesnastego 160 zł., dwudziestego 200 zł. i dwudziestego piątego 260 zł.; dodatek aktywalny oblicza się w tym samym stosunku.

Dla prowizorycznej i stałej służby poczt i telegrafów wynoszą pobory klasy pierwszej w pierwszym stopniu

700 złr., w drugim stopniu 650 złr., w trzecim stopniu 600 złr. Klasa druga w pierwszym stopniu 600 złr., w drugim stopniu 550 złr., w trzecim stopniu 500 złr. Trzecia klasa w pierwszym stopniu 500 złr., w drugim stopniu 450 złr., w trzecim stopniu 400 złr. Wliczalne do pensji dodatki służbowe wynoszą 50 złr. za każde odbytych 5 lat służby, nie śmie jednakże przekraczać ogołem 100 złr., a dodatki aktywalne obliczają się w tym stosunku jak wyżej.

Postanowienia odnoszące się do czasu przejściowego normują stosunki w ten sposób, że żaden sługa państwowy nie może po wejściu w życie nowych rozporządzeń otrzymać ogółem mniejszych poborów, niż miał już przed wejściem w życie tego rozporządzenia. Ewentualne różnice mają być wyrównane za pomocą nie wliczalnego do pensji dodatku.

## Dlaczego Drohob cz tak powoli się podnosi?

W innych miastach, jeżeli ktoś posiada grunt z placem podbudowlanym i chce dom mieszkalny budować, gmina udziela mu pożyczkę aby ułatwić budowę i tym sposobem powstają tam kamienice, łatwo więc o lokali na sklepy, na pracownie przemysłowe i łatwo o pomieszkania. U nas ci co chcieliby budować nie mają na to potrzebnych funduszów a pożyczkę na plac budowlany nie dostaną wcale — muszą bowiem posiadać duży grunt kilomorgowy a i wtedy kapitał wypożyczony będzie tak mały, że na budowę kamienicy nie wystarczy. Ci co posiadają kapita y trudnią się u nas lichwą, albo też inne podobne interesa załatwiają, które im przynoszą więcej zysku aniżeli możliwy dochód z czynszów najmu kamienicy — jeżeli już zaś budują, to li tylko dla siebie samych — nic do wynajęcia, bo niechcą mieć z lokatorami do czynienia. Dlatego też pomimo tych kilka nowych domów, które przed zimą będą ukończone, brak jest lokalów i pomieszkań. I dla tego też te lokali i te pomieszkania jakie są, trzeba przepłacać, tak, że w Przemyślu i we Lwowie drożej nie kosztują pomimo wszelkich udogodnień i wygód, których u nas brak kompletny.

Wśród tych więc warunków nie może absolutnie Drohobycz w szybszem tempie róść w nowe budynki i podnosić się jak inne miasta, niemające nawet tyle mieszkańców ile nasz gród liczy. [illegible] z tego, że gmina posiada kapitały, jeżeli nic nie czyni się by miasto podnieść, jeżeli nic nie czyni się by już nie powiemy udogodnić i uprzyjemnić tutaj pobyt i życie ludziom, ale jeżeli nawet nie czyni się to co zdrowie ludzkie koniecznie wymaga, bez czego się absolutnie nikt obejść nie może ani dzień jeden t. j. jeżeli się nawet wodę nie sprowadza do miasta ten niezbędny artykuł życiowy!! jeżeli nie przeprowadza się tak niezbędną kanalizacyę i wszędzie przez to jest wilgoci pełno a skutkiem czego zapadają mieszkańcy na reumatyzmy i inne chroniczne słabości. Wszak mimo tych leżących kapitałów płacimy grube dodatki gminne. Dlaczegoż więc nie ma się tych kapitałów użyć na udzielanie pożyczek amortyzacyjnych dla tych mieszkańców, którzy chcieliby się budować a nie mają tyle, by rozpocząć budowę. Wszak gmina zabezpieczy się primo loco, raty płacić będzie właściciel z czynszów najmu albo gmina sama sobie je ściągnie — a kiedyś, gdyby nawet przestał rat płacić, to kamienicę sprzedaje komu innemu a ten drugi płaci dalej lub w najgorszem razie staje się gmina sama właścicielką kamienicy i sama wynajmuje lokali i pomieszkania — a zawsze nie tylko, że przytem żadnej szkody ponieść nie może, lecz przeciwnie uzyska większy procent aniżeli z leżących kapitałów.

Przy takiej inwestycyjnej gospodarce miasto rość zacznie w budynki i co za tem idzie w sklepy, w lokale, w zakłady przemysłowe, w pracownie rękodzielnicze, w pomieszkania i w ludność; pomieszkania bowiem potanieją i zaczną ściągać się tutaj na stały pobyt pensyoniści i różni inni prywatyzujący z rodzinami a tem samem ruch zacznie się wzmagać a przytem i dobrobyt klas pracujących.

Dla czego gdzie indziej tak jest a u nas inaczej? Dla czego gdzieindziej tak się robi a u nas nie? A może w dobrą godzinę to piszemy, być więc może, że i u nas zacznie się już robić pro publico bono. Ano! zobaczymy!

## Ruch czytelniany po przedmieściach w Drohobyczu.

Drohobycz jest może jedynem miastem w kraju naszym z tak rozległemi przedmieściami, gdzie ludność katolicka zachowała do dziś dnia swój sobie właściwy charakter oddzielny od reszty mieszczan. Dawniej przedmieszczanie nasi znani byli w świecie jako ludzie zamożni, uczciwi i bogobojni. Świadczą o tem owe liczne cerkwie po przedmieściach. Dawniej przedmieszczanie Drohobycza garnęli się do szkół, posełając dzieci swoje nawet do obcych miast, kiedy w mieście naszem był brak szkół ludowych a gimnazyum nie było wcale. Jedyną szkołą była u nas wówczas szkoła O. O. Bazylianów, która bez różnicy wyznania uczyła i wychowywała dzieci na dobrych obywateli kraju. Z biegiem lat, kiedy wszędzie i na każdym kroku ludzkość zaznacza postęp w szerokim świecie; miasto nasze kroczy wstecz, cofa się, — upada! Upadek ten najbardziej bije w oczy po przedmieściach pod względem rozwoju społecznego i oświaty a w ślad za tym idzie zubożenie przedmieszczan.

Nie będę szczegółowo wyliczał przyczyn jakie złożyły się na to, że nasz przedmieszczanin ciemny i ubogi, traci coraz więcej grunt pod nogami, że tyle analfabetów między starszemi, że nie setki ale tysiące dzieci pozostaje bez żadnej nauki książkowej, że w końcu w straszny i zatrważający sposób szerzy się zwyrodnienie i zepsucie obyczajów i moralności po przedmieściach; bo to zaprowadziłoby nas może za daleko; powiem tylko, że jedną z głównych przyczyn złego był brak jakiejkolwiek opieki i zainteresowania się ze strony inteligencyi miejskiej nad przedmieszczanami w Drohobyczu.

Inteligencya nasza zawsze chętnie wspierała i wspiera cele towarzystw różnorodnych zamiejscowych w szerokim świecie, a całkiem zapomniała, że tu u nas za progiem jest bardzo jeszcze wiele do zrobienia, że tysiące braci naszych Polaków i Rusinów ginie w ciemnocie i demozalizacyi. Towarzystwa nasze tutaj istniejące wykazują coroczne bilanse pracy, ale nigdy i nigdzie nie znalazłem w tych zestawieniach ani jednej pozycyi, wykazującej jakikolwiekbądź ruch pracy między przedmieszczaninami tak ze strony Polaków jak i Rusinów.

To wszystko co robiły i robią nasze Stowarzyszenia w mieście jak Kasyna, Gwiazda, Zorja, Towarzystwo Szkoły lud. i t. p. robiły i robią w celu podniesienia mieszczan i inteligencyi a co zrobiono w celu uświadomienia przedmieszczan? Zgoła nic!

Były wprawdzie na przedmieściu Zadwórne i Liszniańskie dwie czytelnie im. Kaczkowskiego, założone przez Rusinów z miasta, ale po to tylko, aby nas przedmieszczan [illegible] z Północy! a wyziewać z siebie nienawiść do wszystkiego, co małoruskie co swoje rodzime, a nie moskiewskie, sądząc, że cebularz drohobycki już taki głupi, że wszystko kupi! Zawiedli się nasi pseudopatryoci okrutnie i ryczeli ze złości i gniewu jak lwy, gdy przed pięciu laty sami przedmieszczanie, widząc jak ich tumanią nasi Moskalofile zburzyli ich twierdzę na Zadwórnem, zamieniwszy ją na czytelnię „Proświty“ i wybrawszy głową tejże burmistrza miasta p. Ochrymowicza, który do dnia dzisiejszego na tem posterunku stara się z korzyścią dla ludu działać. świadectwem czego coroczne urządzane odczyty, deklamacye i wieczornice przedmieszczan Zadwórnego, które takiego rozgłosu i popularności nabrały w mieście naszem. W rok po tej porażce Maskalofilów naszych runęła i druga ich twierdza na Liszniańskiem. Do niej przypuścił szturmu cichy i mało znany komu ze swej gorliwej pracy około podniesienia przedmieszczan z upadku, pracownik na niwie narodowej kandydat notaryalny p. Jan Mycawka, nielubiany przez to przez tutejszych Moskalofilów. Za jego staraniem zamieniono czytelnię im. Kaczkowskiego na czytelnię „Proświty“ która pod przewodnictwem ks. Kmita także korzystnie się rozwija.

Rozwój tych dwóch czyteln. jakkolwiek korzystny, pozostawia wiele jeszcze do życzenia, gdyż mało kto z inteligencyi zajmuje się ich losem, a przeciwnie nawet wielu niepowołanych nawet, którym czytelnie owe są solą w oku, sieją niezgodę między członkami czyteln, i wszelkimi sposobami szykanują tych ludzi, którzy gorliwie pracują w czytelniach. Tu tylko nawiasem powiem, że wiatry wiejące duchem niezgody wieją nam w oczy z Bractwa cerkwi św. Trójcy, na czele którego stoi widoma głowa p. L..... Otoczony zwolennikami wypowiedział on na wszystkich punktach wojnę O. O. Bazylianom, porozpoczynał z nimi różne procesa i ciąga mieszczan i przedmieszczan po różnych terminach, i przesłuchaniach o rzekome przywłaszczenie przez Konwent O. O. Bazylianów majątków i kas brackich w mieście i po przedmieściach. A to o co całkiem innego rozchodzi się tym panom z Bractwa. Widzą namacalnie, jak usunął się im z rąk wpływ na naród od czasu gdy do miasta naszego przybyli nowi O. O. Bazylianie. Oni przez zaledwie dwa lata żmudnej swej a skutecznej pracy potrafili nauczać mieszczanina i przedmieszczanina wzdychać do Boga a nie do cara. Oni wkorzeniają w serca nasze miłość prawdy i miłości bliźniego a nie nienawiści do Lacha! Oni chętnie służą nam radą i pomocą zawsze a nie jak tamci tylko wtedy gdy nas potrzebują. Widząc to nasi serdeczni patryoci, że naród nie lgnie do nich, nie mają innej rady jak waśnić mieszczan samych i dzielić ich na wojujące obozy. Ale komu ta walka na dobre wyjdzie w dzisiejsze i tak burzliwe czasy! nie myślą o tem chyba!? —

A już ponoś nam wszystkim miłującym ten lud nasz biedny, powinno zależeć na tem aby się przynajmniej dowiedzieć, co się też tu około nas dzieje między Rusinami, aby nie dawać wiary niedorzecznym baśniom i bajkom, jakie krążą po mieście o tym niebezpiecznym smoku, co zagraża spokojnemu życiu niewieściuchów w mieście. Tym smokiem ma być ruch czytelniany po przedmieściach! Tak alarmują ci, którzy sami stracili wpływ na lud, a gwałtem chcieliby mieć nad nim przewagę i panowanie! Krzyczą w niebogłosy o ratunek a ofiarą ich intryg padali i padają zawsze ci, którzy w czemkolwiek im się sprzeciwili lub narazili, jak także nikt nie uszedł ich zemsty, kto bez ich wiedzy i zezwolenia zbliżył się do przedmieszczanina aby mu pokazać tych fałszywych proroków, co zbawienie dusz i ciał naszych widzą na północy pod knutem!

Lecz teraz wybiła ostatnia godzina snu przedmieszczanina a z tą i ostatnia panowaniu prowodyrów powołanych i niepowołanych! Naród poznał już kto mu swat a kto mu brat. Zadokumentowały to przedmieścia Zawiezne i Zwaryckie, które bez krzyku, szumu spraszania gości, otworzyły u siebie dwie nowe czytelnie „Proświty“ w zeszłym miesiącu b. r. oddając je pod opiekę O. O. Bazylianów, których do tego uprosili. Na walnem zgromadzeniu wpisało się do jednej i do drugiej po 50 członków a do wydziału weszli przeważnie sami przedmieszczanie. — Głową czytelni na Zwaryckiem wybrany ks. Ozimkiewicz, a na Zawieżnem ks. Chmielewski, obaj znani jako gorliwi kapłani nie tylko w winnicy pańskiej, ale także na niwie oświaty ludu!

Oby Bóg dodał im sił zwalczać skutecznie zapędy różnych skodliwych prądów, jakie w ostatnich czasach zaczęły bezkarnie nurtować po przedmieściach naszego grodu.

M. K.

## Korespondencye.

*Rabczyce obok Medenic dnia 29. sierpnia 1899.*

W No 15. Kurjera Drohobyckiego z dnia 1. sierpnia b. r. umieścił ks. Michał Baczyński proboszcz z Rabczyc sprostowanie na mocy §. 19. ust. p. które wszakże z prawdą się mija i jest tylko bałamutnym wykrętem. Wszystko cośmy w No 13-tym pisali nietylko, że jest prawdą lecz od tego czasu co raz to coś nowego do napiętnowania w postępowaniu ks. B. przybywa. — I tak zabrał ks. B. parafianom swoim członkom gminy Opary światło cerkiewne pod pozorem, że nieodpowiednie i pomimo próśb i przedstawień tychże, że chcą światło to wyświecić a potem sprawić takie jak ks. B. żąda, odpowiadał, że im światła nie zwróci, bo oni niem c z a r t o w i świecą (sic!) Napisali więc do biskupa donosząc o tem i o wielu innych sprawkach ks. B. na podstawie czego wyjechała komisya duchowna do Opar, która pod przysięgą przesłuchiwała włościan i to samo co w donesieniu zawarte sprawdziła. Ks. B., który w sprostowaniu swem twierdzi, że sam Sąd w Medenicach różne zawikłania wywołał i bałamuci lud kościołowi katolickiemu wiernie oddany — zaskarżył zaraz po odbytej komisyi przeciw niemu świadczących gospodarzy i to aż 19-tu i po kilkakroć po terminach włóczył nie mogac im jednak jakiejkolwiek winy udowodnić; co do reszty parafian przeciwko ks. B. to teraz dopiero i oni udali się na drogę sądową wnosząc skargę prowizoryalną o wydanie im światła cerkiewnego. C. k. Sąd w Medenicach kazał ks. B. światło zwrócić a po nie usłuchaniu jeszcze dwukrotnie na grzywnę skazał, co także skutku nie odniosło. Biskup na po raz drugie wniesione zażalenie wysłał do Opar ks. dziekana Chylaka z nakazem wydania parafianom światła, lecz zacięty ks. B. nietylko Sądu którego kompetencyi nie uznaje, lecz nawet swej przełożonej Władzy duchownej nie usłuchał i dotychczas światła nie wydał, drwiąc sobie jeszcze z parafian. Że ta niesubordynacya wobec Władzy duchownej bezkarnie uchodzić może, bardzo się dziwimy! Cóż jednak dalej robi czcigodny nasz duszpasterz? — Oto wszystkie wydatki jakie ponosił z tytułu procesu o światło wybierał sobie z kasy cerkiewnej, a na ostatek pobrał znowu 40 zł. 15 ct. tłómacząc prowizorowi cerkiew-

nemu, z którym się w cerkwi podczas tego zamknął, że tyle go proces kosztował. Jakże więc nazwać takie postępowanie?! A czy ograbywać przez długie lata mozolnie uzbieranego i do naprawy cerkwi przeznaczonego grosza — może znowu bezkarnie uchodzić?! Dlaczego jednak ks. B. nie postara się przynajmiej o to, by cerkiew ta, z której tylko dochody ciągnąć chce, nie wyglądała jak bożnica i był na niej krzyż, na co każdy przejeżdżający tamtędy uwagę swą zwraca. Sama cerkiew zaś wali się i ptrzebuje gruntownej reparacyi, na którą jednak mała i biedna gmina zdobyć się nie może, a ks. proboszcz zamiast zarządzić na ten cel jakieś składki, kolekty i t. p. sam przy każdej sposobności i ten tak mały fundusz rozgrabuje. Dalej prostuje ks. B., że nieprawdą jest, aby komukolwiek bez „powodu" ślubu lub pogrzebu odmówił — to prawda — bo żądał za te funkcye tyle i to przeważnie od największych biedaków, że ci zmuszeni byli bez księdza swoich grzebać! Czy więc ograbywanie funduszów cerkwi, zdzieranie biednego ludu, buntowanie jednych przeciwko drugim i wiele innych spraw zgadzają się z nauką Chrystusa, lub może zastrzeżone są ustawą zasadniczą z dnia 21. grudnia 1867 roku na którą się ks. B. powołuje? Prócz tego czytaliśmy w gazetach o zatwierdzeniu w najwyższym Trybunale wyroku c. k. Sądu obw. w Stryju zasądzającego ks. B. za występek obrazy religii i to swojej własnej — na 7 dniowy areszt. I człowiek taki, — gorszy się jeszczę, że go sędzia protestant sądzi! Swoją drogą twierdzenie to jest tylko wymysłem schorzałej wyobraźni ks. B. gdyż, jak się dowiedzieliśmy w sądzie w Medenicach nie ma ani jednego protestanta nawet nie sędziego.

W.

# KRONIKA.

**Urodziny cesarskie** obchodzono w naszem mieście w dniu 18 z. m. jak zwykle z wielką uroczystością przy współudziale Władz miejscowych i licznej publiczności. Ułani, którzy właśnie w dniu tym podczas przemarszu w Drohobyczu odpoczywali, biorąc udział w nabożeństwach, nadali więcej barwności i okazałości tej uroczystości, która u nas już teraz obchodzoną [illegible]wa ako święto ludowe.

[illegible] **Kornel Lerch** emerytowany zarządca prowen[illegible]acy[illegible]obiony złotym krzyżem zasługi i medalem [illegible]aw[illegible]n, przeżywszy lat 67, zmarł w Drohobyczu [illegible]na 19 z. m. obrzęd pogrzebowy odbył się 21 sierpnia przy licznem spółudziale przyjaciół i znajomych nieboszczyka, którego tutaj wszyscy poważali i cenili dla szlachetnych zalet serca i duszy, któremi się nieboszczyk odznaczał. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbyło się w tutejszym kościele parafialnym dnia 22 z. m.

**Towarzystwo gimn. „Sokół" w Drohobyczu** urządza dnia 2 b. m. z półudziałem p. J. Sozańskiego przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Safandulski, monolog I. Sozańsk ego; 2. Numer o dwóch łóżkach, farsa w 1 akcie przez I. Hermana; 3. Icyk Tarnower, monolog I. Skalskiego; 4. Powrót z Marienbadu, monolog I. Sozańskiego; 5. Po północy, komedya w 1 akcie; 6. Biały murzyn, monolog I. Sozańskiego. Początek o godzinie 8. wieczór. Po przedstawieniu odbędą się tańce.

**W niedzielę dnia 3. września b. r.** (wrazie niepogody w niedzielę dnia 10. września b. r.) odbędzie się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku publicznego budynku Bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu a to z następującym programem: O godzinie 10. przedpołudniem Solenne Nabożeństwo błagalne na powodzenie zakładu, po Nabożeństwie pochód do budynku Bursy i poświęcenie tejże — przy odpowiednich przemówieniach. O godzinie 3. po południu odbędzie się w ogrodzie miejskim Festyn przy muzyce „kolejowego kółka przyjaciół muzyki" w Stryju. W czasie festynu odbędzie się: 1. Tombola uposażona w doborowe fanty, 2. Śpiewy chóru męskiego, 3. Strzelanie do celu z flobertów o nagrodę (nagroda srebrne szpinki), 4. Poczta festynowa (biuro przyjmie przed 3. godziną przesyłki), 5. Latające węże. 6. Koło szczęścia, 7. Nadzwyczaj efektowne ognie sztuczne. Zimne przekąski, ciasta i napoje sprzedawane będą przy 6 stołach po bardzo niskich stale oznaczonych cenach. Początek festynu oznajmią wystrzały z moździeży. Wstęp do ogrodu 10 ct., cena kartki tombolowej 10 ct. nie kładąc tamy dobroczynności.

**Krajowa szkoła szewska** niedawno założona w Drohobyczu, będzie zwiniętą z powodu braku uczniów.

**Rozwiązanie Stowarzyszeń** socyalistycznych w Borysławiu „Zgoda" i „Brüderlichkeit" nastąpiło w drugiej połowie z. m. z polecenia powiatowej władzy politycznej z powodu, iż stowarzyszenia te miały przekroczyć postanowienia statutów.

**Demonstracyjny pochód** przez miasto urządzili w niedzielę dnia 20 z. m. robotnicy borysławscy dążąc parami najpierw przed starostwo, dokąd wysłali delegatów z żądaniem otwarcia rozwiązanych stowarzyszeń a gdy starosta p. Bobrzyński temu żądaniu odmówił, oświadczyli ciż delegaci, że teraz już za spokój w Borysławiu nie odpowiadają. Następnie udali się do okręgowego urzędu górniczego ulicą Mickiewicza, gdzie również delegaci żądali opieki w kasach brackich co im też przyrzeczonem zostało — poczem w spokoju grupami w rynku się rozeszli.

**Pożary.** W niedzielę 20 z. m. po godzinie 8 rano sygnalizowano u nas pożar na Zagrodach liszniańskich. Gdy straż pożarna na miejsce przybyła zastała ogień już rozszerzony i budynek dogorywający. Wzięto się natychmiast do ratowania i opanowania niszczącego żywiołu celem zlokalizowania pożaru, gdyż groziło niebezpieczeństwu iż całe Zagrody się spalą. Przy nadzwyczaj silnej wytężającej pracy straży, udało się ogień opanować o tyle, że spaliły się dwa budynki mieszkalne, cztery stodoły zapełnione zbożem i obrogi z paszą dalej nie dopuszczano do rozszerzania się pożaru. Szkoda wynosi około 3.500 zł. a najbardziej są poszkodowani Fed' Kossak i Michał Pawliszczak. Podczas ratowania zwaliła się płatew paląca na pompiera miejskiego Jasińskiego którego odwieziono do szpitala tut. Sierżant straży pożarnej miejskiej Rychlewski został poparzony; beczkowóz i sikawka omal nie spaliły się zwielkiego gorąca, sikawka zaczęła się już nawet palić. Ogień powstał przez brak nadzoru nad dziećmi, syn bowiem Dmytra Kościowego wraz ze swoim rówieśnikiem dzieci 6—8 letnie, wzniecili pod szopą ogień by sobie upiec ziemniaki, w ten sposób zapaliła się słoma a następnie chata Kościowego i t. d. Przy tej sposobności musimy uczynić uwagę, że Zarząd salin tutejszych jeżeli posyła swoją sikawkę z obsługą do pożaru to na to, by ratować i czynnie przyczynić się do akcyi a nie by się kłócić i tamować akcyą ratunkową. Powinni przecież o tem wiedzieć dotyczący ludzie salinarni.

Następnie tego samego dnia około godziny 3 popołudniu z powodu nieostrożnego obchodzenia się z naftą zapaliła się też w sklepie Ozyasza Webera w domu Herschdörfera przy ul. Żupnej. Przy gaszeniu omal się sama Weberowa nie spaliła, bo usiłowała własnemi sukniami gasić przyczem doznała oparzenia na ciele. Przybyła straż pożarna nie miała już co robić, gdyż mieszkańcy sami już tymczasem ogień w sklepie przytłumili.

**W Drohobyczu** prawie niemożebnością jest kupić cośkolwiekbądź wprost bezpośrednio od producentów, tylko każdy jest zmuszony nabywać od przekupniów po cenach naturalnie wyższych, dowolnie ustanawianych przez samych przekupniów. Po innych miastach wzbronione jest przekupniom zakupywać wiktuały do pewnej godziny na targu i po ulicach od producentów u nas inaczej się ale dzieje! Wszystkie drogi są obsadzone przekupniami, którzy wyłapują idących do miasta włościan i wykupują od nich wszystko co się da — następnie idą do miasta i wykupują dalej od tych, którzy im się wymknęli tak, że inni mieszkańcy miejscy już nie mają co kupować więcej, lub same wybiórki i pozostałości i nolens volens są zmuszeni od przekupniów nabywać co im potrzeba. Dlaczegóż więc ma i pod tym względem być Drohobycz unikatem? Gosposie nasze bardzo narzekają na ten nieporządek i żalą się, że nieraz przekupki im z rąk wydzierają już wytargowane a często nawet zapłacone wiktuały! A więc należałoby okazać trochę więcej energii i nie bać się przekupek chociażby spokrewnionych z niektórymi potentatami miasta.

**Brak nadzoru** policyi zdrowia nad piekarniami u nas daje się bardzo odczuwać. Oprócz piekarni p. Niewiadomskiego, która iście po europejsku jest urządzona i wzorowo prowadzona, mało jest piekarń odpowiadających najprimitywniejszem wymogom. Po największej części mieszczą się piekarnie u nas w zaułkach brudnych, cuchnących, pełne niechlujstwa i robactwa, a jaką wodę się do pieczywa używa. a czy mąkę się przesiewa przez gęste sito, a kto i jak misi ciasto? Wystarczy raz widzieć na własne oczy, by chleba więcej do ust nie wziąść! A jednak są zmuszeni tysięcy mieszkańców chleb ten kupować i spożywać. Nieraz zdarzy się znaleść w chlebie kawałki trzask, sznurki i powrozy z worków i piękne okazy przeróżnych domowych zwierzątek i robactwa. Man weiss aber nicht von was man fett wird! Dla czego ale nasza władza sanitarna jest na to tak obojętną? Czy może piekarzy nasi są tacy groźni, że ich się aż obawiać potrzeba? Ciekawiśmy czy ten apel nasz poskutkuje! Może by p. inspektor przemysłowy dla ciekawości zajrzał kiedy i do tych zakładów przemysłowych, które swojem umieszczeniem i urządzeniem wprost urągają schyłkowi XIX. stulecia.

**Wzruszający widok** przedstawił się wszystkim tym, którzy brali udział dnia 20 z. m. przy gaszeniu pożaru na Zagrodach liszniańskich a mianowicie, — już w czasie pożaru spostrzeżono jak z jednej z gorejących chat suczka mająca tam swoje szczenięta, wynosiła je w pysku pojedynczo na pole. Widziano jak trzy razy wyniosła swe młode a gdy się więcej nie pokazała sądzono, że już wszystkie młode wyratowała i czuwa przy nich i nikt więcej nie zwracał uwagę na nią i nie zajmował się tem. Tymczasem po uprzątnięciu zgliszcz, odkryto biedną suczkę zwęgloną trzymającą ostatnie szczenie w zębach. Był to widok nadzwyczaj wzruszający przejmującykażdego aż do głębi.

**Pompier Jasiński** o którym w notatce o pożarach wspomnieliśmy, iż do szpitala odwieziony został, po kilkudniowem leczeniu został jako zdrowy uwolniony.

**W Samborze** na dochód budowy domu Kółek rolniczych staraniem Zarządu powiatowego, przedstawionym zostanie przez amatorów w dniu 16 września b. r. jako w dniu zjazdu powiatowego w sali hotelu narodowego dramat z powstania na Litwie Władysława B. pod tytułem Jan Korwin w czterech odsłonach.

**Piąta lista** gości kąpielowych Zakładu zdrojowego w Truskawcu wykazuje od 1 do 15 sierpnia przybyłych drużyn 942, osób 1580.

**W Schodnicy** dokonano masowe zabijanie psów z powodu wypadku wścieklizny. Chodzono po domach i zabierano psy bez względu na to czy miały one styczność z psem wściekłym i zabijano mimo oporu właścicieli i lamentu kobiet. Wszelkie protesta i telegrafowania okazały się bezskutecznemi.

**Brak dozoru** 16 z. m. włościanka w Zarzeczu wychodząc, z domu poleciła dozór 8 miesięcznego dziecka kilkuletniemu chłopcu. Pod nieobecność matki wyszedł był chłopiec nie zamykając dobrze drzwi za sobą. Chodząca po popodwórzu locha weszła do izby i widząc zwieszającą sie rączkę z kołyski, obgryzła ją zupełnie, nie pozostawiając ani paluszka. Lament i płacz matki nie pomogły, udano się do Jarosławia do dr. Meiselsa, który po założeniu opatrunku zaopiniował odjęcie dziecięciu całej dłoni. Ile to nieszczęść z braku dozoru.

**Trzcinowy pedagog.** Józef Szarleński, nauczyciel w Raczynie, pow. Jarosław, nie umiejąc w inny sposób wdrażać dziatwy do nauki, używa kija za środek pedagogiczny. Po kilku takich lekcyach z kijem odnieśli się rodzice pobitych dzieci do rady szkolnej kraj. z prośbą, aby sobie tego pedagoga trzcinowego zabrała. W podaniu wymienili kilka jaskrawych faktów: Jana Kociubę wypoliczkował i głową chłopca tłukł o ścianę, łżąc go przytem niepedagogicznemi słowy. Wacława Mazura pobił tak silnie, że w trzech dniach umarł. Nie lepiej obszedł się p. Szarleński z Aleksandrem Trzeciakiem. Pomimo udowodnienia tych faktów, rada szkolna kraj. zostawiła Szarleńskiego nadal na tej posadzie w Raczynie.

**Właściciel apteki w Sremie.** Peisert, otrzymał nakaz, aby napis polski, umieszczony nad apteką obok napisu niemieckiego, usunął do dni 14, pod zagrożeniem grzywny 100 marek.

**Litania Polska.** W Gliwicach na Górnym Śląsku toczyła się onegdaj przed sądem ławniczym rozprawa przeciw niejakiemu Tomaszowi Winiarskiemu, oskarżonemu o to, że śpiewał wraz z wielu innymi w kościele w Pryskowicach litanię po polsku, a nie po niemiecku, jak zarządził miejscowy proboszcz. Sąd uznał Winiarskiego winnym przekroczenia rozporządzeń kościelnych, skazał go na dwa miesiące więzienia i polecił go natychmiast uwięzić.

**Z Witki** nadchodzi wiadomość o śmierci Oskara Awedy, znanego uczestnika i jednego z kierowników ruchu 1861 do 1863, który na cytadeli z dziwnej słabości charakteru, czy w mylnem przypuszczeniu, że „skruchą" przebłaga Rosyę — wyśpiewał wszystko, co wiedział — i stał się powodem wielu nieszczęść i prześladowań. Odtąd przebywał na wygnaniu, nie korzystając z amnestyi.

**Matka bohaterka.** Niezwykły dowód miłości macierzyńskiej dała włościanka wsi Biała pod Nowogrodem, w gub. samarskiej. Powracała ona z mężem i trojgiem dzieci z wesela siostry. Mąż podochocony zbłądził z drogi i chcąc napoić konie, wjechał do koryta rzeczki Krupicy. Nie znając dobrze miejscowości, natrafił na głębinę. W oka mgnieniu konie, wóz i dzieci poszły na dno. Ojciec starał się sam uratować i wkrótce dopłynął do brzegu, matka zaś, zapominając o sobie, poczęła ratować dzieci. Nie widząc ich na powierzchni rzeki, dała nurka i wnet jedno wyciągnęła i wysadziła na brzeg. W ten sam sposób wyratowała ona całą trojkę, wysadzając jednak ostatnie na brzeg, tak z sił opadła, iż nie była wstanie wydostać się na dość stromy w tem miejscu brzeg i sama utonęła.

**Emigracya do Stanów Zjednoczonych.** Podług danych, ogłoszonych przez zarząd statystyczny St. Zjedn., w roku finansowym kończącym się 30 czerwca, przybyło do Stanów Zjednoczonych emigrantów Polaków: 18.191 mężczyzn i 10.157 kobiet. Osobny wykaz obejmuje żydów, których przybyło 21.153 mężczyzn i 16.262 kobiet. Polacy zajmują wśród emigrantów do Stanów Zjednoczonych, co do ilości trzecie z kolei miejsce; pierwsze przypada włochom, drugie żydom.

**Środek na złodziei.** Jeden z warszawskich elektrotechników sporządził — jak donosi *Kuryer poranny* — bardzo ciekawy aparat. Oto połączył fonograf z dzwonkiem alarmowym w celu zabezpieczenia mieszkań od złodziejów. Aparat działa w ten sposób, że jeżeli ktoś nieproszony otwiera drzwi i dzwonek alarmowy jest nastawiony, wówczas ustawiony w oknie fonograf, zaczyna bardzo głośno wołać: „ratunku", „pomocy", „złodzieje", stosownie do tego, na jaki wyraz był aparat nastawiony. W tych dniach odbędą się próby publiczne z owym aparatem.

**Straszna dziewczyna.** Z Kijowa donoszą: Przed kilku dniami straszna wiadomość wstrząsnęła do głębi miastem. W rodzinie mieszczanina Wasyla Kwasowa, zmarli kolejno dwaj jego synowie: 4-letni Jerzy i 6-letni Szczepan. Przed dwoma miesiącami żona Kwasowa udała się do Ławry Peczerskiej, zostawiwszy dzieci na opiece 16-letniej Eufrozyny Korownikówny, dziewczyny wiejskiej. Kiedy Kwasowa powróciła do domu, 4-letni syn nie żył. Pochowano go dla braku wszelkich podejrzyń. W miesiąc później, Kwasowa pewnego dnia ujrzała 6-letniego synka martwego. Ta śmierć wzbudziła podejrzenie; zaczęto więc wypytywać się niańki, w jakich warunkach nastąpiła śmierć chłopca. Eufrozyna odpowiedziała, że Szczepan położył się spać, usnął i tak umarł. Dopiero po pogrzebie dziewczyna się przyznała, iż kiedy chłopcy zaczynali kaprysić i dokuczać jej, ściskała ich za gardło, dusząc nieszczęśliwe ofiary.

Kwasowie nadmieniają, iż Eufrozyna najporządniej się prowadziła, nigdy nie zasłużywszy na naganę. Nadto bardzo była przywiązana do dzieci. Sama zapewnia, iż nie miała zamiaru zabijać chłopców. Za pierwszym razem — opowiada — położyłam się na ziemi, aby Jerzego uspokoić, płakał bowiem ciągle. Rękę na gardle mu oparłam — i umarł. Drugim razem, Szczepan się obudził i zaczął płakać; przeszkadzało mi to prasować. Przyszłam do łóżeczka, aby chłopca ukołysać, namawiałam go, żeby był cicho; gdy to nie pomogło, nacisnęłam ręką szyję chłopcu — i umarł.... Opowiadanie to chłodne a straszne, przejmuje do głębi. Zdaje się, iż dziewczyna jest chorą umysłowo. Podobno przed trzema miesiącami zmarł znowu 7-miesięczny synek Kwasowów, czy i to jest ofiara krwiożerczej dziewczyny — dotąt niewiadomo. Młodą zbrodniarkę uwięziono.

**Ludożerstwo.** Jedenastu ludzi z załogi parowca »Manhare«, rozbitego w czasie cyklonu pod Nową Gwineą, padło ofiarą kanibalizmu dzikich Mieszkańców nadbrzeżnych. Parowiec „Manhare" przybył do Sydney w Australii, gdy nagle uszkodzony przez cyklon, zaczął tonąć niedaleko od brzegów Nowej Gwinei. Załoga, składająca się z 18 ludzi opuściła okręt no dwóch szalupach, które wiatr poniósł w przeciwne strony. Jedna z łodzi z 12 ludźmi dotarła do lądu. Dzicy krajowcy, pochwyciwszy rozbitków, zaprawadzili ich do mieszkania wodza plemienia; jeden tylko majtek James Greene, zdołał ratować się ucieczką. Dzicy codziennie zabijali i zjadali jednego z więźniów. Jednych przed zabiciem torturowano, innym kazano przypatrywać się torturom współtowarzyszów niedoli. Green, błądząc przez dni kilka, dodarł wreszcie do morza i dostał się na pokład przejeżdżającego parowca.

**L. Czyńskiego fabryka parowa** pierników i wyrobów spożywczych w Jarosławiu przeszła na własność firmy S. Gurgul i L. Schiller w Krakowie. Biuro centralne ul. Szpitalna 17.

**„Die Wage"** tygodnik wiedeński (Wien IV, Schleifmühlgasse 35) produkuje w swym ostatnim numerze »austryacką grupę Laokońską«, przedstawiając hr. Thuna z monoklem, Luegera z reformą wyborczą i Dr. Kaizla z głową cukru, wszystkichtrzech w uściskn laokońskich węży. Ilustracya ta jest wyborną satyrą współczesnych stosunków.

**Przeciw chronicznemu** świerżbieniu wyrzutom, skórnym i poceniu się ciała nadaje się szczególnie wypróbowany przez lekarzy „Ichtiol-Salicyl", po którego użyciu następuje zaraz skutek. — Za nadesłaniem 4 koron wysełą franco apteka w Szabadszállás Węgry.





**„Die Wage".** Herausgeber: Dr. Rudolph Lothar. Redaction und Administration: IV., Schleifmühlgasse 25. Preis per Nummer 16 kr. — 35 Pf. Abonement fl. 2.—, bezw. Mk. 4.— vierteljährig. Die 33. Nummer des II Jahrganges dieser Wochenschrift weist folgenden Inhalt auf: E. W. Die Protestbewegung. — Dr. Julius Ofner. Das Recht, zu demonstriren. — Georg v. Vollmar. Zu den bayrischen Landtagswahlen. II. — Augias. Weg mit dem Zucker — und mit der Cigarre! — Dr. K. Die Mosquito-Malaria-Theorie. — Hans Schmidkunz. Wiens Bedeutung für die Stadtbaukunst. — Dr. Heinrich Seidel. Chemische Rundschau. VII. — Dr. Heinrich Paschkis. Mode, Medicin und Malerei. (Schluss). — J. L. Windholz. Ein sociales Drama — Leonard Merrick. Komödie der Irrungen I. — Literatur. — Augustin. Wozu der Lärm? — Illustration: Bilderbogen für Schule und Haus. VI. Der neue Laokoon (Graf Thun, Dr. Kaizl und Dr. Lueger) Zeichnung von Carl v. Stur. — Man abonnirt bei allen Buchhandlungen und Postanstalten oder direct bei der Administration. Probenummern gratis und franco.













Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Albin Kunde.

Z drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.